

Recenzja pracy doktorskiej

Autor: Danuta Maciejewska-Bogusz

Tytuł: Wariacje literackie jako kategoria kompozycji tekstu i jako wymiar doświadczenia nowoczesności (Jerzy Andrzejewski, Czesław Miłosz, Stanisław Dygat, Tadeusz Konwicki)

Nie ulega wątpliwości, że nastał już czas nowych odczytań literatury drugiej połowy XX wieku. Dziś pojawia się coraz więcej rozpraw – m.in. właśnie doktorskich – poświęconych badaniu literatury od czasów powojennych poprzez późniejsze dekady PRL-u aż po czasy po transformacji. Obecnie albo poszukuje się zworników tworzących continuum między dawnymi i nowymi laty – m.in. czasów PRL-u i końca wieku, albo zgłębia się problem specyfiki tejże literatury, a zwłaszcza prozy. W tym drugim kierunku podąża pani mgr Danuta Maciejewska – Bogusz w swojej dysertacji doktorskiej. Dostrzegła mianowicie pewne ważne cechy znamienne dla tej twórczości, które proponuje nazwać wariacjami.

Kreśląc zakres swoich badań autorka musiała poradzić sobie w pierwszym rzędzie z samym pojęciem wariacji z jego wieloznacznością i zarazem interdyscyplinarnością. Zaznaczyć trzeba, że już sam tytuł rozprawy stanowi istotne wprowadzenie, od razu bowiem wiadomo, że w grę będzie wchodziła zarówno kompozycja tekstu jak i problematyka doświadczenia. Wariacja – w zaprezentowanym tu ujęciu - stanowi niezwykle szeroko traktowaną kategorię nie dającą się sprowadzić do wymiaru genologicznego i nie poddającą się prostym definicjom. Otóż kategoria ta, przecinająca zróżnicowane sposoby pisania, oparta jest na ustawicznym geście repetycji, *kołowaniu* - jak chce autorka - polegającym m.in. na powracaniu do tego samego tematu, czy zagadnienia. Stąd zaznaczona tu bliskość z wariacjami muzycznymi; stąd też bierze się konieczność opisanie cienkiej niekiedy granicy między wariacją a wariantowością.

Najciekawiej przedstawia się w rozprawie odpowiedź na pytanie nie tylko o to, jak owo krążenie przebiega, ale też co jest jego motywacją i zarazem wokół czego się koncentruje. Od razu widać, że na plan pierwszy wysuwa się aspekt epistemologiczny, co zresztą znajduje potwierdzenie w końcowym rozdziale pracy. Pani mgr Maciejewska-Bogusz skupia się w nim bowiem na relacjach między modernizmem i postmodernizmem, wskazując na modernistyczną proveniencję badanej przez siebie prozy. Podkreśla mianowicie, stosując podział McHale'a, charakterystyczną tu dominantę epistemologiczną, dążenie do pełni i samą zasadę poszukiwania sedna. Z kolei owo sedno – niekoniecznie pochwytne - staje się, według autorki, obiektem gry z czytelnikiem. Tak więc „tendencje wariacyjne” – by użyć określenia stosowanego w dysertacji – zawierają w sobie nie tylko powtarzalność współgrającą z elementem przekształcania, ale także, niekiedy, swego rodzaju wyprowadzenie w pole odbiorcy. Wszystko to ujęte zostaje w autorskich ramach intencyjnych; jednocześnie bliżej tu do uporządkowań niż do nieujarzmionego chaosu.

W tym miejscu nasuwa się pewna uwaga: otóż proza zwłaszcza drugiej połowy XX wieku przesycona jest żywiołem przekraczania swych granic. Samoświadomość nie tylko jest w niej intensywnie obecna, lecz z reguły ma charakter pierwszoplanowy. Dobrze też wiadomo, że zwielokrotnionym metafikcjom czy odmianom powieści brulionowej - połączonej z różnymi formami autokreacji - z reguły towarzyszy efekt repetycji, krążenie wokół ponawianych tematów, powracających w przerywanych, niekiedy alternatywnych wątkach, często opartych na nicowaniu pamięci. Tendencje te wielokrotnie i w różnych perspektywach zostały już omówione. Pojawia się tym samym niebezpieczeństwo ugrzęźnięcia w problematyce dobrze już rozpoznanej.

Jednakże pomysł by skupić uwagę na problemie wariacji okazał się atrakcyjny poznawczo. Choć oczywiście – znowu nie sposób nie dodać - przy takim ujęciu badanych tendencji pojawia się następne zagrożenie polegające na tym, że narracyjne blokady, rozpoczynania wciąż od nowa, krążenia wokół traumy, innymi słowy wszelkie problemy związane z napięciem między wypowiedzią a niewypowiedzalnością nie tylko postrzegane są obecnie jako wyznaczniki całej niemal prozy powojennej ale od jakiegoś czasu stanowią główny temat badań. Kolejne niebezpieczeństwo sprowadzałoby się do rozmycia specyfiki przedmiotu analizy. Na szczęście autorce udaje się przekonująco wyodrębnić dostrzeżone przez siebie tendencje. Przede wszystkim znakomicie ukazała relacje między sylwą współczesną a wariacjami literackimi, udzielając jednocześnie satysfakcjonującej odpowiedzi na - siłą rzeczy - nasuwające się tu pytania o zbieżności między tymi formami. Zaznacza bowiem ważną rolę komunikatu i istotną funkcję nadawcy nim sterującego (inaczej zatem niż w sylwie), wydobywa też bardziej „konserwatywny charakter wariacji”, zwraca uwagę na istotne różnice kompozycyjne i wreszcie podkreśla komplementarny wobec siebie – miast konkurencyjnego - charakter obu form. Uważam te rozważania za niewyłącznie cenne dla dalszych konstatacji przedstawionych w pracy. Ponadto mgr Maciejewska-Bogusz precyzyjnie i przekonująco opisuje wariację jako zespół wielu cech (dokładnie szesnaście), sprawnie wyławiając w ten sposób jej specyfikę z mnogości zjawisk znamienych dla literatury drugiej połowy XX wieku.

Zaproponowane w pracy ustalenia zamieszczone zostały w ramach obszernego rozdziału zatytułowanego *Konteksty wariacji*. Konteksty rozumie autorka szeroko, nie precyzując ich granic. Znajdziemy tu bowiem zarówno nawiązanie do propozycji Dereka Attridge'a, koncepcje mechanizmów pamięci, teorie performansów, a także dzieła otwartego Umberto Eco, konstatacje na temat niefabularności, prezentację koncepcji kłacza Deleuza i Guattari'ego i wreszcie teorię Haydena White'a. Żadnen z tych kontekstów nie budzi zastrzeżeń, ich obecność jest dobrze uzasadniona. Jednak niektóre z nich mają charakter nader oczywisty. Innymi słowy: można było ten fragment po prostu zdecydowanie skrócić. Zwłaszcza, że w trakcie analiz znajdziemy przywoływane inne, zazwyczaj nowsze, teorie.

Pani mgr Maciejewska-Bogusz podsuwa w swojej pracy rozbudowany katalog pisarzy, którzy twórczość w tytułową wariacyjność daje się wpisać. Z premedytacją ogranicza jednak zakres swoich badań do prozy jedynie czterech autorów, precyzyjnie i skrupulatnie określając przyjęte przez siebie kryteria wyboru. Jednym z tych kryteriów jest wiek: są to bowiem twórcy zaliczający się do pokolenia 1910 i około 1920, których losy spleły się z historią XX wieku i ci, w których pisarstwie żywioł autobiograficzny dominuje. Wspólną cechą stanowi tu moment graniczny w różnej jego postaci. Następnym wyznacznikiem łączącym czwórkę jest twórczość późna i w tym sensie dojrzała, niejako ex post powracająca do

wczesniejszych zagadnień. W efekcie w centrum zainteresowania znalazła się proza Jerzego Andrzejewskiego, Czesława Miłosza, Tadeusza Konwickiego i Stanisława Dygata.

Zaproponowanie czterech pisarzy nie oznacza jednak, że zbiór ten ma charakter zamknięty, co zresztą autorka wielokrotnie podkreśla. Sytuacja taka zachęca do podsunęcia następnych nazwisk, jednak nie w takim celu by - upominając się o nieobecnych - formułować zarzuty, ale odwrotnie, by podkreślić operatywność i przydatność zaprezentowanych w pracy ścieżek interpretacji i terminologicznych ustaleń. Można by na przykład podsunąć prozę Marii Kuncewiczowej. W tym momencie od razu nasuwa się pytanie: czy niewątpliwa przecież wariacyjność jej twórczości ma swoją specyfikę, (i czy ta specyfika wynikałaby z płci żeńskiej? Trudno przecież nie zauważyć, że autorka pracy ograniczyła się wyłącznie do twórców mężczyzn). Można by też podsunąć nazwisko Kazimierza Brandysa. Oczywiście nie dlatego, że jeden z jego utworów nosi tytuł „Wariacje pocztowe” – byłby to argument w świetle propozycji autorki zdecydowanie niewystarczający, ale dlatego, że zjawiska kluczenia wokół pewnych problemów, odzwierciedlające się także w późniejszej twórczości połączone z grą z odbiorcą, a zatem główne wyznaczniki „wariacji” zdecydowanie wysuwają się tu na plan pierwszy. Powtarzam – wspominam o innych pisarzach nie po to, by wyszukiwać braki w pracy, ale by sformułować komplement: zaznaczyć jej – nie tak znowu częsty dzisiaj - inspirujący charakter.

W rozdziale poświęconym twórczości Jerzego Andrzejewskiego zatytułowanym *Wariacyjna struktura mitu* młoda uczona koncentruje się na utworach powstałych już po *Miazdze*. W niezwykle precyzyjnych i przekonujących analizach (a już teraz mogę powiedzieć, że jest to cecha znamienna dla wszystkich dokonań analitycznych tej rozprawy) wydobywa grę z oczekiwaniami odbiorcy, bada sekwencje powtórzeń, przeploty akcji, mechanizmy krążenia wokół ambiwalencji związanych z mitem twórcy-autorytetu i jego zaangażowania i zarazem z prześladowającym niejako pisarza kompleksem wieszczka.

Z kolei w twórczości Czesława Miłosza źródłami jak chce autorka – powtarzalnych nawrotów mają być, badane na podstawie *Rodzinnej Europy*, *Roku myśliwego* i *Szukania ojczyzny*, 1. niewystawialne przeżycia o charakterze traumatycznym 2. doznania natury epifanicznej, 3. zagadnienia tożsamościowe. Źródła te ujęte zostają w pracy w postaci trzech głównych kwestii, mianowicie jako *gra tożsamości odkrywanej i konstruowanej; analiza traumy obecnej w pamięci* i – wreszcie - jako *zagadnienie tożsamości* (103) ujmowanej w perspektywie politycznej. Na plan pierwszy wysuwa się tu aspekt emocjonalny, jednocześnie konfesyjny i ekspiacyjny, zarazem do głosu dochodzi lęk i przepracowywane poczucie wstydu, widoczne zwłaszcza w *Roku myśliwego*. W swoistych uporządkowaniach życia, sygnalizujących świadomość „wiedzy końca”, wychwytuje autorka - wyłaniający się spośród wielu wariacyjnych powtórzeń - krąg zdarzeń z czasów wojny i bezpośrednio powojennych. Z kolei *Szukanie ojczyzny* byłoby – w myśl przedstawionej w pracy interpretacji - kluczeniem wokół powiązanych z traumatycznymi przeżyciami dwóch koncepcji patriotyzmu: pierwszej w duchu przejawskrawionego romantyzmu i drugiej, idealistyczno – utopijnej patriotyzmu „małych nacji”.

Przyznać trzeba, że twórczość trzeciego pisarza, a jest nim Tadeusz Konwicki, znakomicie wpisuje się w zamierzenia rozprawy. W istocie jej wariacyjność – w przyjętym w pracy rozumieniu – nie ulega wątpliwości. Tu właśnie wyjątkową rolę odgrywają traumatyczne wspomnienia i kompleksy pamięci, a przede wszystkim próby uchwycenia doświadczeń

powiązanych z budową tożsamości. Z bogatej twórczości Konwickiego autorka wybrała pięć utworów. W *Dziurze w niebie* i *Kronice wypadków miłosnych* dostrzega pętlowy charakter narracji uwidocznił m.in. w powrotach bohaterów do czasów młodości u kresu życia. Z kolei wariacyjny charakter *Sennika współczesnego* określa za pomocą cytatu z samego Konwickiego jako *tasowanie wciąż tej samej talii kart*. Wariacja służyć tu ma doświadczeniu pokoleniowemu,

I wreszcie *Wniebowstąpienie i Kompleks polski*, gdzie dopatruje się *korowodu widm* jako cząstkowych życiorysów. Rzecz jasna nie poprzestaje na określeniach metaforycznych, rzetelnie udowadniając swoje tezy, niemniej autointerpretacja pisarza jako źródło wskazówek odgrywa tu rolę podstawową. Niezwykle cenny charakter mają w rozprawie konstatacje oparte na badaniu wariacji pamięci (jak zresztą głosi tytuł tego rozdziału) i ustawicznych powrotach do problemu winy i wyrzutów sumienia. Przekonuje mnie także wykorzystanie pojęcia dysocjacji w ujęciu zaproponowanym przez Franka Ankersmita, a odnoszącym się do traumy, której przepracowanie wymaga specyficznych form dystansu. To niewątpliwie cenna sugestia interpretacyjna, pozwalająca w nowym świetle ujrzeć m.in. grę zaimkami osobowymi, chętnie stosowaną w narracji przez Konwickiego. Mimo że autorka sięgnęła aż do pięciu powieści Konwickiego można by jeszcze zająć się *Czytadłem*, które wyjątkowo dobitnie wpisuje się w wariacyjność w przyjętym w rozprawie rozumieniu, a – co więcej – tu wyjątkowo mocno ujawnia się tak ważna dla autorki gra z czytelnikiem.

Ostatnia część pracy poświęcona została Stanisławowi Dygatowi, a zatem pisarzowi, który nie może poszczycić się aż tak ogromną bibliografią przedmiotową, jak pozostała trójca i którego twórczość - z pozoru przynajmniej – zdaje się w mniejszym stopniu wpisywać w badane w pracy tendencje. Przyznać jednak trzeba, że autorka przekonująco dowiodła wariacyjnego charakteru jego prozy. Najważniejszą rolę odgrywa tu ustawiczna ambiwalencja między sobowrotami, maskami, rozdwojonym bohaterem, między tym co pojedyncze a tym co wspólnotowe i wreszcie (po trosze za Goffmanem) między wdziękim a zażenowaniem. (Tu muszę zaznaczyć, że albo należało poszukać odpowiedników emocji właściwszych prozie Dygata, albo dokładniej sprecyzować kategorię wdzięku). Za ustaleniami krytyki autorka zaznacza, że w tej właśnie twórczości miejsce nawrotów nie pretenduje do jakiegokolwiek formy stałej, tym samym funkcjonuje jako nieustanna gra między czytelnikiem i autorem. W tym miejscu muszę podzielić się pewną uwagą: otóż nie do końca przemawia do mnie sposób ukazania zasady anamorficzności w pracy. Podrozdziałek jej początkowej części zatytułowany *Mechanizmy percepcji. Anamorfy, mimikra* rozbudza apetyt, pozostawia jednak pewien niedosyt. Po przeczytaniu całej rozprawy okazuje się bowiem, że opisane w nim szczegółowo mechanizmy złudzeń, a także mimikry w znaczeniu Homi Bhabhy (omówionej z drugiej ręki poprzez książkę Leeli Gandhi) nie są aż tak wielowymiarowe jak można by się spodziewać. Sama intencyjność zarządzającego komunikatem autora niewątpliwie pełni tu rolę decydującą i ten fakt udało się autorce w dalszych rozdziałach pracy przekonująco ukazać, jednak analizy anamorficzności nie całkiem przekonują. Problem w tym, że niemal za każdym razem na plan pierwszy wysuwa się następstwo czasowe (w przypadku Andrzejewskiego chodzi m.in. o kolejne książki...) co stoi w pewnej sprzeczności z opisaną zasadą anamorfy, zwłaszcza, jeśli przyjąć za autorką, że w istocie obrazy Arcimbolda miałyby stanowić tu swoisty prototyp. Anamorficzność zakładałaby przecież współistnienie w danym momencie różnych obrazów, a niekoniecznie ich zaprzeczenie, nie mówiąc już o następstwie

czasowym. Jednakże im bliżej końca pracy – tym lepiej. Najbardziej przekonująco zasada ta przedstawiona została właśnie na przykładzie twórczości Dygata. Tu bowiem ustawiczną oscylację między jednym a drugim znaczeniem ukazano w sposób satysfakcjonujący.

Zmierzając do zakończenia pragnę podkreślić, że wskazane przeze mnie na początku recenzji trudności i zagrożenia zostały przekute przez panią mgr Danutę Maciejewską-Bogusz w sukces. Jej rozprawa charakteryzuje się świetną orientacją w dwudziestowiecznych problemach literaturoznawczych, świadczy o odczytaniu i doskonale spożytkowanej erudycji, zaleca się sprawnym warsztatem badawczym, umiejętnością budowania rzetelnie udokumentowanych i przekonująco uzasadnionych uogólnień.

Dojrzały styl, klarowny tok wyводу idzie tu w parze z niemal pozbawionym błędów wydrukiem (co nie jest ostatnio częstym zjawiskiem). Wyłapałam jednak pewne niedopatrzenie, które wymaga poprawki. Otóż gdy na stronie 190 czytamy o Dygacie, że to „czwarta postać z pokolenia urodzonego ok. 1910, dobrze pamiętamy, że poprzednia (a zatem w myśl numeracji w pracy trzecia) postać to Tadeusz Konwicki, który – jak wiadomo - urodził się w roku 1926...

Pani mgr Danuta Maciejewska-Bogusz dostrzegła ważne zjawisko, opisała je i zinterpretowała w sposób przejrzysty, świadczący o analitycznej wnikliwości. Tym samym, z całym przekonaniem stwierdzam, że jej praca spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim i z pewnością może być podstawą do dopuszczenia do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

